



Festywal Folkloru Ludowego

Zdjęcie powyższe przedstawia słynny zespół Górali Tatrzańskich z Passaic, N.J. podkierownictwem Jana Gromady, który z wielkim powodzeniem popisywał się swoją orkiestrą, śpiewami i tańcami góralskimi i zbójnickimi dnia 8 października na Jesiennym Festywalu Folkloru Ludowego, (Annual Folklore Weekend). Festywale te organizują już od pięciu lat Państwo Dr. Artur i Marion Colemanowie w polskim kolegium Alliance College w Cambridge Springs, Pa.

Na program w tym roku składały się tańce paru polskich grup z Buffalo, N.Y., a w tym i grupa Górali Tatrzańskich z Passaic, N.J. urozmaicony odczytami p. Marion Coleman,

prof. Józefa Strózek z Syracuse, N.Y., prof. Wayland D. Hand, prezesa American Folklore Society i profesora na Uniwersytecie Los Angeles w Californji.

Referat o Podhalu jako skarbnicy natchnienia artystów, muzyków i poetów i działalności Stowarzyszenia Tatrzańskich Górali i Związku Podhalan w Ameryce świetnie wygłosił profesor Tadeusz W. Gromada.

W skład zespołu wchodził: pierwszy rząd od lewej: Stanisław Sroka, Janina Kedroń, Teresa Gromada, prof. Tadeusz Gromada. Drugi rząd stoją: Franciszek Karcz, Anna Sroka, Aniela Gromada, Dr. Michał Duszak, Anna Potoczak i Jan W. Gromada. Nieobecny na zdjęciu: Henryk Kedroń.



ISSUED QUARTERLY BY THE POLISH TATRA MOUNTAINEERS
ALLIANCE, CIRCLE XI OF PASSAIC, NEW JERSEY

CO-EDITORS: THADDEUS V. GROMADA, JANE KEDRON

TECHNICAL EDITOR: HENRY P. KEDRON

EDITORIAL STAFF: JOSEPH W. KARCZ, DR. EUGENE
JABLONSKI, TERRY GROMADA

EDITORIAL ADVISOR: JAN W. GROMADA

STAFF PHOTOGRAPHERS: ROMAN PETRYCKI, ZAKOPANE, F.
LAS, CHICAGO ILLINOIS, ABRAHAM SCHWARTZER, N.Y.
AND N.J.

ADDRESS ALL CORRESPONDENCE TO JAN W. GROMADA, 264
PALSA AVENUE, EAST PATERSON, NEW JERSEY.

SUBSCRIPTION RATE: \$1.00 PER YEAR

SINGLE COPY: 25¢

Patroni "Orła Tatrzańskiego"

Ks. Inf. Fran. Kowalczyk, Passaic, N.J.
Ks. Edwin Bochula, Chicago, Ill.
Ks. Antoni Balczun, Hammond, Ind.
Dr. Michał Duszak, Cambridge Springs, Pa.
Mecenas Józef Zygmuntowicz, Chicago, Ill.
Zarząd Główn. Zw. Podhalań, Chicago, Ill.
Wydział Podhalań, Chicago, Ill.
Koło No. 2 Zw. Podh. Im. W. Orkana, Chicago, Ill.
Andrzej Wróbel, Prezes Zw. Podh., Lemont, Ill.
K. Dąbrowski, Wice-Prezesa Zw. Podh.
Józef i Genowefa Topór, Sekr. Zw. Podh., Chicago, Ill.
Helena Augustyn, Chicago, Ill.
Józef Mniszak, Leesburgh, Pa.
Wincenty Gawron, Chicago, Ill.
Jan S. Gacek, Utica, N.Y.
Fr. Błazończyk, Chicago, Ill.
Maria Chlewnenko, Chicago, Ill.
Wawrzyniec Gacek, Utica, N.Y.
Władysław Nowobielski, So. Porcupine, Ont., Canada
Anna Gromad, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Maciej Ustupski, Mt. Pleasant, Pa.
Julian Dobrowolski, Chicago,
Jan i Ludwina Łuszczek, Chicago, Ill.
Antonina Błazończyk, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Józef Kędziarski, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Franciszek Kwak, Chicago, Ill.
Józef Różański, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Michał Kurzeja, Kensington, Ill.
Wojciech Stopka, White Rock, B.C., Canada
W. Korzeniowski, Canada
Józef W. Karcz, Garfield, N.J.
Zofia Zakrzewska, Buffalo, N.Y.
New Mill Noodle and Macaroni Co.
Mr. & Mrs. Feliks Basista, Chicago, Ill.
Maria Smith, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Jan Dzielawa, Chicago, Ill.
Bożalja Tłapa, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Jan Kowalski, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Ignacy Balazia, Belle Vernon, Pa.
Mr. & Mrs. Józef Kwak, Chicago, Ill.
Mrs. Jadwiga Orawiec, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Władysław Leja, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Franciszek Kalata, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. W. Fiołek, Chicago, Ill.
Mrs. Karolina Pudz, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Karol Siuty, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Stanisław Tatar, Knox, Ind.
Mr. & Mrs. Jan Ciszek, Waltersburgh, Pa.
Franciszek Topór, Mountain View, Cal.

Chicago, Ill.

Nagle pożegnali się z tym światem w miesiącu wrześniu dwaj znani i zasłużeni Podhalanie, a tymi są: śp. Maciej Zajac, marszałek Zarządu Zw. Podhalań i śp. Stanisław Dziordzik, b. prezes Koła No. 2 Zw. Podhalań Im. W. Orkana w Chicago, Ill.

Cześć ich świetlanej pamięci!

Trenton, N.J.

Bardzo smutną wiadomość doniósł nam p. Mieczysław Wnuk z Trenton, N.J. W pierwszych dniach sierpnia tajemniczo zginął 30 mil od portu argentyńskiego z okrętu szwedzkiego na jakim od dwóch lat pracował b. oficer polskiej marynarki Adam Bakier z Gąsieniców Giewontów z Zakopanego. Zona jego i czworo dzieci zamieszkują w Urugwaju.

Chicago, Illinois

Dnia 13 sierpnia pożegnał się z tym światem zasłużony i ceniony Cenzor Unii Polskiej śp. Andrzej Gall, długoletni czytelnik "Orła", góral z Odrowąża Podhalańskiego. O zasługach śp. A. Galla pisał obszernie organ Unii Polskiej.

My jako rodacy z Podhala śp. A. Galla chylimy czoła i żałujemy że znów odszedł z zaświaty jeden z czynnych i zasłużonych ludzi dla sprawy polskiej w Ameryce.

Niech ziemia amerykańska letką mu będzie. Cześć jego pamięci.

Garfield, New Jersey

Dnia 17 sierpnia przyjechali nastąpił pobyt z Podczernego z Podhala Franciszek Karcz, Anna i Stanisław Sroka. Są oni krewni p. Józefa Karczka, kasjera Stowarzyszenia Tatrzańskich Górali w Passaic.

Dnia 20 sierpnia po posiedzeniu członków Stowarzyszenia odbyło się bardzo miłe przyjęcie pp. Karczów w 'Garfield' na cześć nowo przybyłych.

Wszyscy umią tańczyć i już należą do Zespołu Górali Tatrzańskich w Passaic, N.J.

Uniontown, Pa.

Jan Edward Ciszek, syn pp. Jana i Antoniny Ciszek, wice-prezesa na stan Pennsylvania ukończył wyższe studia w zakresie geologii na Stanowym Uniwersytecie Pennsylvania.

Z okazji tej tak p. Janowi jak również jego rodzicom, gratulujemy.

Lee Center, N.Y.

Dnia 15 października w starszym już wieku pożegnał się z tym światem w Lee Center śp. Wojciech Stosel rodem z Międzyczernieńskiego na Podhalu. Zmarły był gawędziarzem góralskim. Jako muzykant brał udział w wielu występach i przedstawieniach urządzanych przez Stow. Górali Zakopiańskich, Koło 16 w Utica, N.Y.

Niechże ziemia amerykańska letką mu będzie.



Podhalanie!

Jednajcie nowych prenumeratorów!

Prezesem Zw. Podh. jest Andrzej Wróbel



Prezes Andrzej Wróbel

Trzy dni trwający 11ty Sejm Związku Podhalań jakiego obradował w dniach 3, 4 i 5 września w Domu Podhalańskim (3055 West 51 ulica w Chicago, Ill.) odbywał się pod znakiem zgody, jedności i ogólnego zrozumienia. Przezorni Podhalańscy nie dali się uwieść swemu temperamentowi góralskiemu. Wiedzeni przeświadczeniem że zgoda buduje, rozpoczęli swe obrady w duchu jedności i zrozumienia. Tak je też prowadzili aż do zakończenia. Uznanie należy się zarządowi i Prezesowi Andrzejowi Wróbel który rok temu po śmierci A. Rafacza objął urzędowanie w warunkach trudnych. Potrafił on nie tylko sam się wziąć do pracy ale innych zjednać i zachęcić do współpracy na dobro Związku Podhalań.

Zajeżdżając do Chicago zastałem Zarząd i wszystkie Komitety przy pracy. Troszczyli się wszyscy ażeby na Jednym Sejmie Związku Podhalań była zgoda i porządek. Reszta uznania należałoby się Prezydium Sejmu 11go Zw. Podhalań w którego skład wchodził: Jan W. Gromada z East Paterson, New Jersey, przewodniczący, Franciszek Kwak, wice-przewodniczący, Antonina Ciszek z Uniontown, Pa., wice-przewodnicząca, Jan Ogrodny i Pani Rozalja Różycka, sekretarze. Dobry ten zespół sejmowy znając górali na

wskróć kierował obradami umiejętnie, wynikiem czego było załatwienie bodaj wszystkich spraw i uchwał ku ogólnemu zadowoleniu i wybraniu sprawnego zarządu na okres trzy letni w skład wchodził: Andrzej Wróbel, Prezes, Józef Kędziński, wice-prezes, Kazimiera Dąbrowska, wice-prezeska, Jan W. Gromada, wice-prezes na stany New Jersey i New York, Antonina Ciszek, wice-prezeska stan Pennsylvania, Genowefa Topór, sekretarka generalna, Anna Pawełczak, sekretarka finansowa, Wiktoria Fiołek, kasjer, Józef Zygmunto-wicz, syndyk, Helena Trunko, reporter, Ks. Edwin Bochula, kapelan, Maciej Zajac i Józef Krózel, marszałkowie, Antoni Świastak i Franciszek Kowalkowski, chorążowie, Alicja Leja, Zofia Wróbel, Stanisław Kowalczyk, Jan Dzielawa, Jan Opyt, Stanisław Jania, Jan Kowalski, Józef Topór, Zofia Figus, Stefania Kędzińska, K. Leńska, dyrekcja.

Jedenasty Sejm Związku Podhalań w Ameryce z siedzibą w Chicago otworzył uderzeniem młotka i powitaniem gości i delegatów Prezes Koła Ducha-Knapczyka, przewodniczący Komitetu Przed-Sejmowego Edward Banecki. Modlitwę odmówiła wice-prezeska Helena Augustyn. Protokół z 10go Sejmu odczytała Sekr. Gen. Genowefa Topór. Dalszym obradom aż do wyboru Prezydium przewodniczył prezes Andrzej Wróbel. Pierwszą sesję w sobotę odroczyli o godzinie 9:30 wieczorem przewodniczący Jan W. Gromada. Później prawie połowa delegatów i uczestników zjazdu (a byli tam górale i z Buffalo, N.Y. i innych miast) udała się na Salę Pułaskiego do Pani Antoniny Błazończyk, gdzie odbywała się zabawa góralska przy dźwiękach prawdziwej orkiestry Jana Guziaka i Habasa z Pyszki. W gronie zebranych tam Rodaków tańczyliśmy i bawiliśmy się po góralsku do późna w nocy.

W niedzielę 4 września żadnych obrad nie było. O godzinie 9:30 rano przed salą Kościuszką, której właścicielami są pp. Józef i Stefanja Kędzińscy uformował się wspólny i barwny pochód do kościoła Serca Jezusa na nabożeństwo Sejmowe. Czternaście Kół Związku Podhalań było reprezentowanych. Koło 11 Stowarzyszenie Tatrzańskich Górali z Passaic, N.J. reprezentowali Jan Gromada i Józef Karcz.

(ciąg dalszy na str. 6)

NEW MILL NOODLE and MACARONI CO.

1300 N. WOOD ULICA Tel. HU 6-7007

Feliks i Jadwiga Basista, Właściciele

poleca całej Polonii a specjalnie naszym Podhalańcom znakomity makaron i smaczne kluski robione na sposób domowy, które można otrzymać w wielu osiedlach polskich w Ameryce.

Panie gosposie, żądajcie tych smacznych makaronów i polskich klusek w Waszych składach spożywczych. O ile Wasz sklepikarz jeszcze nie posiada kluski "New Mill", telefonujcie HU 6-7007, albo piszcie na adres: New Mill Noodle & Mac. Co. 1300-06 N. Wood Street, Chicago, 22, Illinois.

Moje Wspomnienie o Kasproviczu

Gdy przyjdzie czas, gdy przyjdzie czas
Odchodzić od pół tych i łak,
Skońcu się nisko pokłonię,
Niebu pokłonię się w krąg!

Jan Kasprovicz (z poezji "Chwile")

Najpierw przyszedł czas, w którym dnia 12 grudnia 1860 roku w Szymborzu na Kujawach, urodził się nasz wielki poeta Jan Kasprovicz -- a więc wbieżącym roku przypadła setna rocznica jego urodzin. Z tejże racji o Janie Kasproviczu napisano bardzo wiele artykułów i publikacji w krajowej prasie. Pisali i piszą literaci, poeci, dziennikarze i inni uczeni ludzie. I ja, jako chłop-góral pragnę też powiedzieć o nim parę słów swoich wspomnień, ażeby w tem Hołdzie Piór, hołdzie złożonym ku uczczeniu pamięci Gazdy z Harendy nie zabrakło pióra kierowanego twardą chłopską ręką, i choć nieudolne kreśli ona słowa, to kieruje je do braci górali znajdujących się na wychodźstwie, i pamięci Jana Kasprovicza poświęcam.

On, syn ziemi nizinnej, płaskich równin jak stół, o pełnej urodzajnej glebie pierwsze serdeczne troski jego młodości, jako syna biednego chłopca, zwróciły się do spraw dolskich, do toczącej się tam na nizinach walki o kęs chleba i skibę ziemi, do zagadnień społecznych, i choć wyrzucony ze swego środowiska, a jednak z nim związany.

Kasprovicz, jako uczeń wędrował po gimnazjach prowincjonalnych w Inowrocławiu, Poznaniu, Opolu, i Raciborzu, aż zawędrował na uniwersytet w Lipsku i we Wrocławiu, gdzie studjował historię kultury, i filologię asychną i literaturę współczesną. Okres uniwersytecki Kasprovicz kończy doktoratem, który uzyskał za rozprawę o Lubertowiczu na uniwersytecie Lwowskim, gdzie w roku 1909 zostaje profesorem literatury porównawczej. Będąc w Lwowie prowadził tam ożywioną działalność naukową, publicystyczną i literacką. Wyjeżdżał też kilkakrotnie do Włoch.

Jan Kasprovicz to nie tylko wielki poeta, to także wielki człowiek - mały - wielki człowiek, to "Wielkolud". Tak, to poeta wielkolud, jakto powiedział o nim Profesor i też poeta Tadeusz Bocheński, kiedy mówił o jego twórczości ujawniając wielkie i głębokie myśli w twórczości też zawarte. Kasprovicz to także wielki, a może największy miłośnik Tatr i Podhala, który wraz z urzekającymi go Tatrami i Podhalem umiłował oraczy tej świętej skalnej ziemi -- góralski lud!

A kiedy już stanął na tej tu "Aniołowej ziemi" -- jak ją nazwał Władysław Orkan, często już potem na nią powracał spędzając dłuższe okresy czasu w Tatrach i w Poroninie, zamieszkując u naszych gazdów: Pawła Guta-Mostowego, to znowu u Józefa Marduły-Gała. Mieszkając u tego ostatniego, Kasprovicz tworzył ten piękny i każdego kto miłuje piękno rozrzewniającą - "Księgę Ubogich".

W tym też czasie, kiedy opuszczał Tatry i Podhale a potem donich powrócił, napisał ten cudny, rozrzewniający powitalny, w tej Księdze Ubogich nawstępnie zamieszczony wiersz:

Witajcie, kochane góry,
O, witaj, droga ma rzeko!
I oto znów jestem z wami,
A byłem tak daleko!

Tak za każdym razem, kiedy Kasprovicz wrócił do Poronina, witał się z górami, rzeką, ludem i Podhalem, aż raz, kiedy mierzany kilometrami roków "Przyszedł czas", to wtedy wraz z nim przyszedł na zawsze już, nasz kochany

poeta - Jan Kasprovicz, i hań, na Harendzie, wśród gazdów, sam gazda jako i inni, bo właściciel posiadłości - osiadł na stałe.

I znowu jak dawniej - mieszkając w Poroninie u Pani Pawłowej, nad strumykiem Poronianki, tak teraz nad potokiem Białego Dunajca - co semrucząc leciał ocierając się o stopy Harendy - siadywał se Kasprovicz i patrzył w jego wartko uwijające się i po skolak skakające fale - myślał i tworzył swoje cudne poezje.

Kasprovicza poznałem i poraz pierwszy widziałem tu w Poroninie w okresie jego dorywczego pobytu. Było to przed pierwszą wojną światową, bodajże w 1913 roku, kiedy jako uczeń dwuklasowej szkoły ludowej, bawiliśmy się podczas przerwy na małym szkolnym placu, wtedy drożyną obok tego placu wiodącą do kościoła co stał naprzeciw naszej szkoły w towarzystwie Ks. Franciszka Nycza, proboszcza, szedł Jan Kasprovicz. Dziś widzę jego wspaniałą postawę jako postać rosnącego mężczyzny o szerokich ramionach. Był bez nakrycia na głowie. Jego włosy wydawały mi się jakby przyprószone siwizną, a nad szerokim czołem ich bujny porost kończył się krztałtem szpicastej bródki.

W tym czasie odnawiano polichromie kościoła przy której pracowało paru malarzy, więc i na Kasprovicza myśleliśmy, że to malarz - ale nasz nauczyciel i kierownik szkoły p. Aleksander Śmidowicz, powiedział nam, że to jest poeta Jan Kasprovicz. Cóż wiedzieliśmy z takiego powiedzenia - "poeta", skoro nie wiedzieli co to jest poeta? Nie długo potem, kiedy znowu ta sama droga szedł Kasprovicz, tymrazem w Towarzystwie starego kościelnego Galicy, o którym Kasprovicz napisał specjalny wiersz tryptyk pt. "Zakrystianin Plica", zamieszczony później w tomie poezji "Mój Świat" - pan nauczyciel zaprosił do naszej klasy Kasprovicza, który po naradzie z nauczycielem pokazał nam swoją poetycką robotę odczytując nam swój wiersz, czy też może więcej wierszy, czego dziś już nie wiem, ale jednak pamiętam, że była tam mowa o smrekach co się gną i jako deszcz w okna siecze. Dziś wiem, że był to wiersz z Ballady o słoneczniku:

Wiatr gnie sieroce smreki,
W okna mi deszczem siecze;
Cicho się moja dusza
Po mgławych drogach wlecze.
Ku wichrom dąży strzelistym,
Spowitym w słoneczne złota,
Gdzie o bezbrzeżnych przestrzeniach
Samotna śni tęsknota.
Wiatr gnie sieroce smreki,
Mgławica deszczem prosy...
Hej! góry zakłete góry!
Tęsknico mojej duszy!

Kiedy odchodził z naszej klasy, każdemu z nas podawał swoją grubą ręką ściskając naszemałeńkie - jak ptaszki - dłonie, a wtedy na pożegnanie dziewczynki pięknie niziutko dygały, a my chłopcy ostro szurgali nogami po chropowatej podłodze klasy. Potem, kiedy byliśmy sami, spieraliśmy się o to, kogo najmocniej poeta za rękę uściskał. Każdy twierdził, że jego - ale ja wiem, że mnie -- skoro do dziś to pamiętam.

Było to nasze, względnie moje pierwsze i ostatnie - jak się to dzisiaj nazywa - spotkanie z Poetą. Więcej z żywym Kasproviczem już nie spotkałem się. Wojna, która nie długo potem wybuchła rozproszyła ludzi. Nasz nauczyciel

ciel poszedł na wojnę; ja na służbę do gazdy w Gliczarowie. Co stało się z Kasprowiczem? Nie wiem. Dopiero w kilka lat porozstaniu się z Kasprowiczem w szkole po oderwaniu się od Poronina, po wojnie już, kiedy odbywałem wojskową służbę w jednym z krakowskich pułków to tam, w oficerskiej bibliotece tego pułku obok opisów "Podróży do Tatrów" Seweryna Goszczyńskiego "Legenda Tatr" Tetmajera spotkałem jego kochane wiersze: Księgę Ubogich, Krzak dzikiej róży, Chwile i Mój Świat, a w nich przywitanie tych gór, od których oderwała mnie taszcza wojskowa, a za którymi tak bardzo cliwo mi było. Tam w tych wierszach "Mojego Świata" czułem się jak w domu, bo tam było pisane o Białodunajczanach a to przecie moja rodna wieś, tam było o Pani Pawłowej, Mostowej z Poronina, którą dobrze znam, było o Mrozie starym co grał na kobzie, o św. Franciszku (feretrone), co raz do roku wychodził z procesją w dzień odpustu na św. Marię Magdaleny, patronki mojej parafii poronińskiej. Było to takie piękne i proste a takie dobre na tęsknicie, że dziś o tem mile z wielką wdzięcznością dla Ciebie Kochany Kasprowiczu wspominam i najserdeczniej dziękuję za pozostawioną nam twórczość, która mnie urzekła, i do pisania iskrę we mnie rozjorzyła.

Wtedy to, kiedy służyłem w wojsku, w dniu 1 sierpnia 1926 roku, Kasprowiczowi"... przyszedł czas odchodzić od łak tych i pół" na zawsze, zabrany przez śmierć. Nie mogłem mu oddać tej ostatniej przysługi biorąc udział w pogrzebie. - A ponoć miał wspinały królewski pogrzeb w Zakopanem, gdzie Dłuscy przyjęli go do swojego grobowca na "tymczasowe mieszkanie". Później, w siedem lat po jego śmierci, w dniu 1 sierpnia 1933 roku, miałem ostatnie "spotkanie" z Kasprowiczem, którym stała się uroczystość przeniesienia jego rpochów z cmentarza zakopiańskiego, na jego umiłowane gazdostwo - na Harendę. "Spotkanie" to, było dla mnie nie bylejakie, gdyż miałem ten wielki zaszczyt i honor, że trumnę Kasprowicza, jako członek Związku Podhalań z innymi gazdami z Poronina, niosłem na swoich ramionach trasę wiodących od drogi po przez mostek na Harendę, a po nabożeństwie w kaplicy, złożyliśmy go w grobie-mauzoleum, na wieczny spoczynek.

Wspinała to była uroczystość, wzięło w niej ponad 10 tysięcy ludności tak z Podhala jak i z całego kraju oddając hołd wielkiemu poecie i człowiekowi. Ulice, którymi miał przejść kondukt, były zamknięte dla ruchu kołowego. Na domach powiewały flagi żałobne. W oknach wystawowych wśród zieleni portrety Kasprowicza. Urzędy gminne nieczynne, uznając dzień ten za dzień żałoby. Kondukt żałobny ciągnął się kilometrami. Czoło pochodu stanowiły trzy orkiestry, za niemi szły liczne drużyny harcerskie z Poznania, Pleszewa, Krakowa, Sandomierza, Piotrkowa. Szła 400 osobowa delegacja nauczycieli szkół powszechnych, oraz poważna i poważnie krocząca grupa rektorów i profesorów uniwersytetów polskich szli przedstawiciele duchowieństwa oraz władz państwowych i szła rodzina poety. Na Harendzie zgromadził się wielo tysięczny tłum, delegacje poszczególnych wsi podhalańskich, oraz cała ludność Poronina, którego Kasprowicz był honorowym obywatelem.

Na Harendzie, do zgromadzonego ludu na stokach gór i po obydwu brzegach Dunajca przemówił naczelnik Zawistowski, który imieniem ministra Oświaty pierwszy złożył hołd wielkiemu poecie. Następnie przemawiali: imieniem Uniwersytetu lwowskiego rektor ks. Goerstman, poznańskiego rektor Grabowski, warszawskiego docent Górski. Zaś imieniem Związku literatów przemawiał Zygmunt Kisielewski, a imieniem gminy Poronin przemawiał wójt Józef Majerczyk, który swoje przemówienie zakończył głośno zaśpiewaną przyspiewką:

Hej, Janickowe imie,
Hej, nigdy nie zaginie,
Hej, ani w całej Polsce,
Hej, ani w Poroninie.

Hej, honornie zęgało Podhale Kasprowicza i hołd największy złożyło, a nim cały naród, bo Kasprowicz należy do całego narodu.

I dziś, w setną rocznicę jego urodzin Podhale jak i cała Polska składają mu swój wielki i głęboki hołd, czując jego pamięć po przez akademię która miała miejsce w dniu 10 sierpnia 1960 roku w Zakopanem w której wzięło setki ludności podhalańskiej, władze państwowe i samorządowe delegacja Ministerstwa Kultury i Sztuki, i Związku Literatów Polskich, oraz po przez akademię i odczyty jakie odbywają się w całym kraju i odbywać się będą przez cały rok, bo rok ten jest rokiem Kasprowiczowskim, stawiając tym samym Kasprowiczowi najpiękniejszy pomnik, bo wiecznie żyjący w sercach ludności Podhala, przekazując go pamięci swym przyszłym pokoleniom.

Andrzej Florek-Skupieć

(napisane specjalnie dla "Orła". Stołowe w sierpniu 1960)

Czy Tęsknię

Naprawdę niewiem czy tęsknię,
Raczej błędzę i patrzę w dal
Gdy wyobrażam cofam się myślą
Do szczytów Tatr i naszych hal.

Tam stare omszałe sadyby górali
Skąpane w słońcu Bożego dnia
Gdzie sady szumią koncertem pszczelim
Poją zapachem pełnego pnia.

Gdzie mokolągwy chór rozczęty
Szczygły rozkoszne śmiały się z nich
A kurtyzanny kukać počęły
Jaskółki w zawody poszły w niż.

Nawek krówki i owce w koncert ujęte
Dzwonkami pieszczą symfonię dnia
Rozkoszne owczarki rygorom świętym
Pilnują stada by baca spał.

W gardzielach rzeźbionych wiekami
Odwieczny strumień rwie pędzi
Zdobią go głary szumiące fontany
W słońcu zperłone stale na uwięzi.

W barwach światła tysiąca odcieni
Brzegi urwiste wokół się wznoszą.
Konary płażące w głary się wpiły
Tęcze grają brylanty rosy podnoszą.

Tu się zbratały świerki z bukami
Jarzębiny siostrzyce wpatrone w nich
Barwne języny pstrzą z kalinami
Gdy światłocienie tańczą w krąg.

Na groniach hal ogniska płoną
Juhasy hu -- hu wołają -- skaczą
Dziewczęta echa dalej podają
Dzwonnice na Anioł Pański proszą.

Gdy mgły wieczorne całują gronia
A puchem bieli ścielają pasy
Słońce na szczytach czerwień wylewa
Zakapturzone góry czarują oczy.

Drogie mu Panu Wojciechowi Stopce w dowód
pamięci skreślił Kaabe, Edmonton, Alberta
-- góral z Beskid Śląskich.



Powyższe zdjęcie przedstawia oryginalną orkiestrę góralską Zw. Podhalań przygrywającą podczas wymarszu Sejmu 11go dnia 4 września b.r. w Chicago, Ill.

Około 200 górali i góralek ubranych w stroje góralskie! Dzieci ze Szkołki Kółka Dramatycznego Im. Tetmajera, orkiestra góraliska Związku Podhalań składająca się z około 20 muzyków pod kierownictwem Jana Guziaka i b. dyrektora Stanisława Tatarskiego -- co za widok i wspaniały wygląd!! Kiedy uformowany pochód: cały las sztandarów Kół Związku Podhalań i Oddziałów Ligi Morskiej ruszył, a muzykanci na znak Jaśka Guziaka "zacięni" Marsza Chałubińskiego i "Kie Janicka Wiedli do Uboce"... tego już moim nieudolnym piórem opisać nie umię, to trza było widzieć na własne oczy.

Solenna Mszę Sw. odprawił obecnie Kapelan Ks. Edwin Bochula w asyście dwóch braci Księży Jana i Tadeusza Kwak. Wzruszające kazanie wygłosił Ojciec Franciszek Domański, przełożony Domu O. Jezuitów.

Podczas nabożeństwa dokonano przed kościołem parę zdjęć pamiątkowych, poczem nastąpił przemarsz do Domu Podhalańskiego. Weźmy tylko choćby taki wymarsz. Tyle ludzi przedstawiał się nad wyraz malowniczo i okazałe. Górale ubrani bogato w autentyczne stroje góralskie wpięknie wyszywanymi cuchach, wportkach z parzenicami, na nogach kypce, w ręce ciupaga, na głowie zaś kapelusze z kostkami, na którym wysoko w słońcu migotały orle piórka. Było się temu przypatrzeć! Akie dopiero pożyłem na nasze góralki w pięknych kolorowych spodnicach, kypcach z wienkami zgrabnie do nóg przpiętych, gorsety wyszywane wróżne wzory, szarotki, dziewięciorniki i inne kwiaty tatrzańskie mieniły się stu kolorami w słońcu.

Wieczorem tego samego dnia przynadspodziewanej liczbie gości, delegatów, członków i sympatyków odbył się wspaniały bankiet sejmowy. Inwokację odmówił Ks. Tadeusz Wincenciak, dawniej wikary w Czarnym Dunajcu. Programowi z humorem przewodniczył Mecenas Józef Zygmuntowicz. Hymny amerykańskie i polskie odśpiewała Marysia Sandecka. Mowy wygłosili Zygmunt Sakowicz, Franciszek Prochot, Dyr. Józef

Jachimiec, Edward Kucharski, Stanisław Piotrowicz i Francisze Kwak. Telegramy z życzeniami nadesłali: Kongresmani R. Puciński, Edward Derwiński, Dr. M. Duszak i prokurator Adamowski.

Na program artystyczno-rozrywkowy złożyła się deklamacja pięknego wiersza pt. "Nasz Dom Podhalański" znanej i ogólnie lubianej autorki p. Kazimierzy Dąbrowskiej, wesołe opowiadanie z życia górali Ks. T. Wincenciaka, piękny śpiew przy akompiamencie orkiestry Krzysiaka w wykonaniu Stefani Kędzierskiej, S. Bafii, S. Bachledy, A. Wróbla, J. Łuszczka, B. Klusia i innych. (To był Zespół starszych znany jako jeden z najlepszych w Chicago.)

Ukoronowaniem całego programu to były, moim zdaniem, dzieci ze Szkołki Kółka Dramatycznego Górali Tatrzańskich pod opieką Dyr. Ludwiny Łuszczek, a kierownictwem Jana Cebulskiego ze Zaskala i Pani Bronisławy Kwak z Pogoźnika na Podhalu.

Najpierw kierownik szkoły J. Cebulski, młody góral, pięknie przedstawił dzieci, a potem starszych opowiadając przy tem dowcipną przygodę. Dwie malutkie góraleczki deklamowały wierszyki i złożyły życzenia Sejmowi. Apóźniej odbyły się tych małych śpiewy i tańce góralskie i zbójnickie. Co te trzpioty niedokazywały! Ich taniec i śpiew -- to prawdziwa kombinacja arcyzmu ludowego.

Dalej śpiewał cały Zespół i popisywali się tańcami członkinie i członkowie wraz z kierownikami. Z tego cośmy widzieli napoważo nas dumą i radością że Kółko Dramatyczne Górali Tatrzańskich odmłodziło się. Przybyli z Podhala młodzi ludzie, niektórzy w zespołach wyrobieni. Tańczyli, śpiewali i grali tak pięknie że szumiał las, pachniały Tatry. Podbili oni serca uczestników niezapomnianego bankietu i balu Jedenastego Sejmu Związku Podhalań w Ameryce.

Nic dziwnego że na poniedziałkowej sesji izba sejmowa uchwaliła jednogłośnie żeby siedzibą Kółka Dramatycznego i szkołki tańców góralskich stał się Dom Podhalański.

Prezes Andrzej Wróbel apelował do wszystkich Kół i Klubów podhalańskich aby całe życie organizacyjne Podhalań mieściło i skupiało w Domu Podhalańskim.

Wielką niespodzianką na poniedziałkowej sesji było przybycie na salę obrad w towarzystwie Pana Dende z New Yorku niedawno przybyłej z Polski, Miss Poland, Panny Marzeny Maliszewskiej, która na zaproszenie przew. Jana Gromady złożyła życzenia Sejmowi. A w dowód przyjaźni wręczyła przewodniczącemu Janowi Gromadzie butelkę polskiej Zubrówki. Tak przewodniczący jak również izba delegatów i delegatów przywitała i pożegnała Pannę Maliszewską niemiłą burzą oklasków.

Atrakcją sesji poniedziałkowej było odczytanie listu nadesłanego przez Wice-Prezydenta H. Nixona, który z powodu choroby nie mógł być na Sejmie Podhalań obecny.

Pod koniec obrad Sejmu 11go Zw. Podhalań Prezes Andrzej Wróbel zapelował do zebranych delegatów i delegatek na sali o współpracę i pomoc w rozpowszechnianiu i wydawaniu jedynego pisma góralskiego, jakim jest "Orzeł Tatrzański". Zebrani na sali Podhalań i Podhalańki nie tylko przyjęli ten apel burzą oklasków przybiecując współpracę. Składką dobrowolną zajęły się Panie Genowefa Topór i Pani Anna Kwak. Tak Prezes Andrzej Wróbel jak również Jan Gromada w serdecznych słowach podziękowali ofiarodawcom obiecując współpracę z Zarządem i wszystkimi Kołami Związku Podhalań.

Gospodarzem i całym sercem Domu Podhalańskiego wybrany został jednogłośnie Franciszek Kwak, który przyjmując ten urząd prosił wszystkie Koła i wszystkich rodaków Podhalań o współpracę z nim aż ten dom zostanie wyłacony.

(ciąg dalszy na str. 8)

Recepta na Pijoków

W Zakopanem u Wojdyłów żyje bardzo a bardzo uciwy gazda. -- Ale go ludzie nazywajom starym zbójnikiem. -- Na starość sie poprawił, a za młodu?? He! za młodu jak ta było, to było, ale po hereśtak nie siedzioł, bo mu wse Pon Jezus błogosławił. -- Ludzie o nim cynsto spominajom -- on, to tyn Michoł Mocarny, dobry chłop był, kieby mu ino Pon Jezus na drugim świecie trzy dusyki luterskie i siedem zydowskik odpuścić racył.

Biednemu nigdy nomniejsej krzywdy nie robił -- ba go jesce zratował. E! bo sie ta i jego za młodu bieda se-linijako dość nacubrzyła. -- Gruntu nie było, a tu ociec i matka starzy, nie robili nic. -- Siostra, sietniok -- co ledwo grul uskrobała. -- Brata poraziło, co z pościelenie szłoz -- trza było syćkik wyzywić, coby z głodu nie skapali.

Wte Michoł Mocarny przezegnoł sie krzizicke świętym, zmówił pociorek do św. Antoniego, patrona złodziei -- zdychnoł... pobożnie do Pon Jezusa... broł pistolec i nóz za pas, torbe na plecy, ciupagę do gorzci i poseł do Luptowa zbójnickim chodnickem. Nie trzeba mu było marsruty na papierze. Ale nie lubił, coby mu wto przeszkodzoł w jego robocie. A on broł: Zydowi, slachcicowi, kupcowi abo hrubemu gazdowi (bo do biedoków nie chodził). A ze go Opatrzność talentem obdarzyła, to umioł posukać wsędy -- w komorze, w skrzyni, w kuferkak, w sklepie, w sypancu, zewsej, kasie dało. Nawet Zydkom popod głowy, jak spali. Bo ta jakiesi cary mioł, co sie nie kazdy Zydek obudził. Ale uchowoj Boze, jakby sie wto odwozył spytać, cego suko? -- Takiego huncwota zydowskiego cy ta luterskiego zaroz na drugi świat wysyłoł, bo śpasów nie znał.

A rozumował tak: -- ze go Pon Jezus po to stworzył cocoby sprawiedliwie dzielił. -- Nieroz nom godoł tak-ki by to ciorcji byli, aj byli, coby jeden telo potrzebowoł, a drugi z głodu umieroał -- kielo by sie to biednych ludzi zratowało, coby ino sprawiedliwie podzielić.

Z pocątku krod, bo musioł!!! z miłości ku starym ojcom, ku bratu i siostrze, coby głodowom śmierciom nie pomarli. A pote? Se ta krod i krod z orzywcajenio.

Nieroz nos dziadami nazywoł:

-- He!! dziady krotne... dziś nima między nami takich śmiałyk i mocnyk chłopów. -- Być kieby wom, lenie, (u-chowoj Boze) zycio wozami, kolejami nie dowozili, tobyście sička z głodu pomarli. Ale drzewiej, kie nom zycio chybiło, to wom powiem, ze my tak do Luptowa, na Spis i Orawe śli, jak na Stare Hory na odpust. -- Cysto my kcieli Węgry obrabować. -- Pojeden sie ta i do hereśta dostoał, dziywtorego dobili i zabili, ale mnie wse Pon Jezus błogosławił. -- Nijakim światie sie nom Węgry ni mogli ograć. -- Kie juz pote porobili zelazne dzwierze do komór, do sklepów, do sypanców abo ka mieli dutki. spyrke i drokse rzeczy schowane, to juz myśleli... ho -- ho -- ho! co to juz majom -- ze sie nik do nuka nie dostanie. -- Ale dobremu chłopu to nie płaćiło nic. Założył zelazną stange od spodku -- to tak zagion odzwierze do góry, jak babie spodnice.

Umar Mocarnemu ocieci matka ze starości, brata i siostry tyz Pon Jezus ku sobie powołał. -- Michoł syćkim piekne pogrzeby sprawił, za dusyki gorzc talarów zaniós, drugie telo talarów obiecoł. -- Teraz se dopiero gruntu i bydła nakupił, budynki nowe pobudował -- i jesce sie mu spory kotlicek złotyk luptowskik dukotów zwysył.

Pote sie ozyzył z Hankom ze Zahradzisk po rabsicowi Tylce. Ale go ta nie usęśliwiła -- potomka sie nie do-

cekoł. -- Zacon tyz coroz cynściej dokarcmy na Harcownie zazierac -- była hań dość fajno kostyga, to sie do niej przymiloł. Ajak wypił pietności do dwudziestu kielisków "sabałówki", wracoał nieskoro do chałupy i babe kijem okładoł.

Cierpiało babiencisko, pokiel mogło -- ale przysły kumoski naprzatki wiecorne i poradziła sie, jakoby Michała ku Panu Jezusowi nawrócić.

He! Kumoski na to jak na lato. Ukwołyły samoobronę i syćkie pocekały, zakiela kumoter z karcmy przydzie. Kazdo sie uzbroiła w tęgi kij -- i pokryły sie popod pościel, pod piec, do sofy i przykreściły lampę. Przykazowały zaś kumosce, coby ino trzymała, choćby tego bił, a jakby już dotrzymać nimogła, coby zawołała... "Święte Patronki, ratujcie mie!"

Przyseł długo ocekowany kumoter, po północy, pijany, tocający się. -- Łap babe za łeb... wali kijem po zadku, jaz sie kurzy. -- E! dopioł babsku!!!

Jak ci takrziknie: "Święte Patronki! ratujcie mie!!!" E wom powiem? ale mi nie uwierzycie -- kie wyskoczyły, jak zaceny kijami prac -- nie śpasowały, to sie jaze po Giewoncie rozlegało. A zakiela sie biedok osotoł, to sie osfurkły, co zodnej niewidzioł. -- Babuśce sie zaś luto zrobiło swojego kochanego chłopa i wyloła ze trzy putnie wody, zakiel sie osotoł.

Wtedy to Michoł Mocarny piersy roz klęknon na kolana, ale bardzo na sumieniu skrusony, obłąpił babe za nogi i pedzioł "Dziękujem ci, moja ostómilejso babecko, żeś nie zawołała św. Orsule z towarzyskami swojemi -- bo to pono tego okropny kyrdel. Te by mie juz pewnie zabiły. Ale ta i twoje patronki, ciórnosci one... kciołek powiedzieć... Panie, nie roz paniętać na moje ciężkie gryziska -- miały stalowe ręce. I kiebyś mienie Ty bronila, wto wie co by semnom było".

Od tego casu nima na Skalnym Podhalu tak porządnego gazdy. Tyn ci do karcmy nie wejdzie -- a choćbyś mu tyścić ryńskik dawoł, to sie kieluska wódki nie chyci.

A wy, porobcoki -- co to macie wstręt do kieluska, ba wolicie z flaski, to se zapamiętjcie... coby wos kie tak delikatnie ku Panu Jezusowi kumoski nie nawracały.

Tadeusz Malicki

Z Pobytu w Chicago

Nie miałem wiele wolnego czasu podczas mego pobytu w Chicago bo było to przed Sejmem i dużo przygotowań itp. Ale jakoś dorwałem chwilę czasu.

Korzystając z tego, w towarzystwie naszej przedstawicielki na terenie Chicago, Pani Wice-Prezeski Związku Podhalan Kazimiery Dąbrowskiej, postanowiłem odwiedzić najpierw bardzo zacnych i cenionych ludzi Państwa F. Basistów, właścicieli fabryki NewMill Noodle and Macaroni Co. (Firma ta ogłasza się nie tylko w "Orle" ale wszędzie gdzie wiedzą że pomogą swym ogłoszeniem sprawie góralskiej.)

Państwo Basista serdecznie nas przyjęli. Po miłej pogawędce zwiedziliśmy ich fabrykę wyrobów makaronów i klusek polskich. Wszędzie czysto! Maszyny i przybory nowoczesne! Nad drzwiami wisi zaświadczenie rządowe że fabryka naszego rodaka Pana F. Basisty jest jedną z najczystszej i najsolidniej prowadzona. Teraz z całą pewnością możemy Wam powiedzieć że jeżeli kupujecie makaron lub kluski, to nie gdzieindziej, ani nie innej wyroby, ale tylko żądajcie tych prawdziwych makaron z polskiej

fabryki Pana F. Basisty, New Mill Noodle and Macaroni Co., 1300 No. Wood Street, Chicago, Ill. Pożegnaliśmy serdecznie miłych rodaków Państwa Basistów.

Od nich udaliśmy się autobusem na południową stronę Chicago do składu mebli, Kwak Appliance and Furniture Co., którego właścicielami są znani i serdeczni przyjaciele Państwo Franciszek i Anna Kwak. O tym składzie mebli nie muszę pisać. Znają ten skład góralski, nawet w Polsce, bo "Orzeł Tatrzański" ogłasza od wielu, wielu lat. Pięknie powiększony sklep ma wielki wybór mebli różnego gatunku. Gwarno tam było. Tyle klientów że trudno było w tym czasie z Panem Franciszkiem pomówić, bo interes jest pierwszy. Nagadaliśmy się za to podczas Sejmu Zw. Podhalan.

W tym dniu spędziliśmy więcej czasu z żoną Pana Kwaka; bardzo miłutka choć już tu w Ameryce urodzona, ale góralka z krwi i kości. Ugościli nas serdecznie i nawet podwiozła swym autem do dobrze znajomych rodaków Państwa Jana i Ludwiny Łuszczków.

Państwo Łuszczek, to przyjaciele "Orła Tatrzańskiego" i każdej polskiej i góralskiej sprawy i czynni na terenie Chicago. Niedawno sprzedali interes a byli sobie piękny domek. Pan Łuszczek, dyrektor Związku Podhalan, świetny tanecznik góralski pochodzi z Międzyczterwienego. Pani Ludwina Łuszczek, krajanka ze Zbusuchego jest dyrektorką i opiekunką szkółki tańców góralskich przy Kole Dramatycznym Górali Tatrzańskich w Chicago. Spędziliśmy parę godzin na miłych, wspólnych wspomnieniach z lat młodości. Z tamąd pojechaliśmy do sali Kościuszko, której właścicielami są czynni w Związku Podhalan: Państwo Józef i Stefanja Kędzierscy z Czarnego Dunajca.

P. Kędzierski piastuje urząd wice-prezesa Zw. Podhalan, a Pani S. Kędzierska dyrektorki. A do tego znakomita tancerka i śpiewaczka. Nigdy się nie dzieje góralskiego w Chicago przez Kędzierskich.

Spotkaliśmy tam znanego górala, słynnego na całe Chicago, bacę ze Stow. Podhalan, Pana Stanisława Bafię. Było tam dużo przyjaciół: Pp. A. Wróbel, prezes Związku Podhalan, p. Rozalja Tłapa, b. wice-prezeska Zarządu Głównego, P. Stanisław Tatar, b. dyrektor Zw. Podhalan i dużo innych, których trudno mi było zapamiętać.

Co było na 11tym Sejmie Związku Podhalan napisałem na innym miejscu. Tu chciałbym jeszcze niepominąć dnia mojego odjazdu z Chicago, który spędziłem w towarzystwie

Stanisława Bachledy, słynnego śpiewaka, tenora góralskiego, p. Bronisława Klusia, p. Heleny Bochniak, p. wice-prezeski Zw. Podhalan Kazimierzy Dąbrowskiej i kolegi Jasia Guziaka u P. Antoniny Błazończyk, właścicielki sali Pułaskiego. Tam przez parę godzin oglądaliśmy filmy, zbiory góralskich pamiątek tańców, śpiewów itp. P. Antonina Błazończyk jest doskonałą tancerką i wielbicielek góralszczyzny. Przed paru laty nagrywała i śpiewała na płytach góralskich z oryginalną orkiestrą, które do dziś dzisiejszego dnia nabyć można w cenie \$1.00 u Pani A. Błazończyk, 1709 So. Ashland Avenue, Chicago, Illinois albo u Franciszka Kwaka, 4624 So. Ashland Avenue, Chicago. W obydwóch tych składach zamówić możecie także "Orła Tatrzańskiego".

Jeszcze inna wiadomość odnośnie płyt góralskich. Na Podhalu jeden z najlepszych zespołów góralskich jaki istnieje w Białym Dunajcu nagrał doskonałą płytę pt. *We-sele Góralskie*. Śpiewy, muzyka oryginalna, monologii - piękne pół-godzinne słuchowisko. Można sprowadzić wprost z Polski. Pisać należy w tej sprawie do Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną, Warszawa, ul. Bracka No. 6, Poland. Jak się dowiadujemy to wkrótce zostaną nagrane płyty góralskie przez zespoły góralskie w Chicago, o czym nie omieszkamy zawiadomić naszych czytelników.

W końcu pragnę jeszcze raz przypomnieć naszym czytelnikom i rodakom że jeżeli czynicie zakupy, popierajcie interesy tych co się u nas ogłaszają i nas popierają. Kupując płyty góralskie, kupujcie prawdziwie góralskie nagrane przez zespoły góralskie, nie żadne podróbki które z góralszczyzną nie mają nic wspólnego.

PREZESEM ZW. PODH. c. d.

JWG

Ostatnia uchwała było że następny Sejm Związku Podhalan ma się odbyć za trzy lata w okresie święta pracy Labor Day w Kole No. 2 Stowarzyszenia Podhalan na Brighton Park w Chicago.

Przysięgę odnowo-wybranego Zarządu odebrał Kongresman Edward Derwiński, poczem przewodniczący Jan W. Gromada oddając miłotek Prezesowi Andrzejowi Wróbel podziękował za zaszczyt i zaufanie jakim go darzą górale i za współpracę z nim podczas obrad 11go Sejmu.

Na wniosek delegata Jana Dzielawy Jedenasty Sejm Związku Podhalan został zakończony wspólnym śpiewem "Nie rzućmy ziemi skąd nasz ród" i "To nase Podhale".

JWG



KWAK Appliance and Furniture Co.

PIĘKNE MEBLE PO CENACH UMIARKOWANYCH.

Telewizje: R.C.A. - General Electric - Dumont - Admiral

Lodówki: General Electric - Crosley - Kelvinator

Mamy agencję wszystkich wyrobów General Electric.

4624 SOUTH ASHLAND AVENUE

Chicago, Ill.

Telefon YArds 7-9555

Franciszek i Anna Kwak

Właściciele